Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 31 — Kraków, piątek 9 lutego 1934 — Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Powolne konanie

—o—

Jeżeli nieraz się zdarzało, że zwycięzca umarł wskutek zbyt wielkiego zwycięstwa, co zresztą odnosi się nietylko do jednostek, ale i do państw i narodów, to ten los zawisł nad Sejmem. Już po wyborach w listopadzie 1930 r. mówiło się, że sanacja zwyciężyła zanadto. A w dalszym ciągu dziejów tych zgórą trzech lat sanacja połykała coraz nowych ludzi, pęczniała coraz silniej, aż nastąpiło to, co zwykle przychodzi wskuek przejedzenia się — mówiąc językiem sportowym — spuchła.

Skutki tego niedomagania fizycznego występują coraz jaskrawiej, a najsilniej uwidoczniły się podczas obecnej dyskusji budżetowej. Nietylko pisma opozycyjne, ale i sanacyjne stwierdzają, że dyskusja ta jest ospałą, że toczy się wśród ogólnego niezainteresowania się. To zresztą wynika z małego w niej udziału opozycji, która nie chce odgrywać roli soli do zupy — pozostawia większości troskę o funkcjonowanie maszyny parlamentarnej. I rzecz dziwna: tasama sanacja, której najwyższą „mądrością" i „dumą" jest „zaskoczenie" opozycji, urządzanie jej „kawałów", ma do niej żal, że nie daje się użyć do roli parawanu sanacyjnego nieróbstwa i nieudolności.

Niezwykły to musiał być widok gdy we środę nie można było rozpocząć obrad z powodu nieobecności referentów. Sanacja została pobita swą własną bronią — wyzyskując swą przewagę liczebną, zagarnęła wszystkie referaty dla siebie bez względu na to, czy posiada ukwalifikowanych do tego ludzi i teraz za to musi nałykać się wstydu, musi wyręczać się albo Sanojcami albo przygodnymi referentami, którzy naturalnie nie posiadają nawet tej „wiedzy", jaką desygnowani referenci zaczerpnęli w biurach ministerjalnych.

Sanacja czuje, że zbliża się koniec, że ten jej Sejm kończy swój żywot i swojemi wyczynami usiłuje przyspieszyć powolne jego konanie. Mówiono zawsze, że Sejm ten nie przeżyje długo uchwalenia nowej konstytucji, zaczyna się to sprawdzać· Dla wielu, bardzo wielu sanatorów przyszła pora opamiętania, gdyż własnemi rękami wykopali grób swojej karjerze politycznej. Już dziś wybierają tych posłów BB, którzy przy nowych wyborach nie otrzymają mandatu — sprawiedliwość wymaga, aby dalsze ogniwa ogonka do żłobu także nieco się pożywiły. Zresztą ogłoszono tam nowe kryterjum „zasług", mianowicie pracę w terenie: kto pracował poza Sejmem, np. przy robieniu wyborów samorządowych z pomyślnym skutkiem, ma szanse na awans na posła.

Dla wodzów BB nie jest rzeczą obojętną, jaki będzie przyszły ich zespół. Miarodajnem jest dla nich, z jakim stopniem gorliwości dotychczas przez nich prowadzone owieczki spełniały nakazaną im rolę, czy z posłuszeństwem bezwzględnem czy z krytyką, choćby po kątach. Pozatem, jak już pisaliśmy, w szeregach sanacji panuje taki tłok, tylu się pojawiło chętnych do wyznawania „ideologji", że jest w czem przebierać, że można, gdzie sam cukier nie działa, zastosować także bat.

Jeszcze kilka odruchów, gdyż pracą ustawodawczą tego nazwać nie można, a nastąpi akt końcowy: agonja i śmierć Zbyt długo czekają niektórzy ludzie na działanie nowej konstytucji, która da okazję do zmian od najwyższych do najniższych stanowisk, od głowy do dostania się do „elity". Ci właśnie mają największy interes w stworzeniu takich stosunków, które niezbicie wykazałyby że ten Sejm już dojrzał do trumny. Jeszcze budżet jeszcze batalja o konstytucję — co wtedy? Na lepsze czasy, niestety, liczyć jeszcze nie można. Po takim nieboszczyku nierychło pojawi się twór o sile wewnętrznej zdolnej do zatarcia niesławnej przeszłości.

—ooo—

Bzdury o Hitlerze

W swojej ostatniej kronice tygodniowej w „Wiadomościach Literackich" (Nr. 533) pisze Antoni Słonimski o reklamie, jaką „IKC" robi Hitlerowi:

„W jednym z ostatnich numerów „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" znalazł się arykuł jakiejś baronowej Lily Doblhoff, który okazuje, jak łatwo prasa adoptuje największe nonsensy i podaje je z całą powagą. Autorka opisuje ruchy Hitlera, jego włosy, jego menu codzienne i cytuje powiedzenia wodza, które przypominają słynne aforyzmy Kuźmy Prutkowa. Oto autentyczne cytaty. Hitler siedzi na jakiemś zgromadzeniu publicznem. Patrząc przed siebie, „cichym głosem" rzuca następującą uwagę: „Człowiek potrzebuje znacznie mniej pożywienia, niż to zwyczajnie sądzimy". Bardzo ładna myśl i w bardzo odpowiedniej chwili wyrażona. Oto inny obrazek z życia wielkiego męża stanu: „Hitler stoi teraz przy fortepianie i poczyna mówić o muzyce. Już się nie uśmiecha, zapatrzony jest gdzieś przed siebie, a ręka jego wykonywa takie same niepewne, nieświadome ruchy, jak przedtem nieosobowy był jego uśmiech. „Każda muzyka jest wspaniała... Muzyka jest czemś najpiękniejszem w życiu". I jeszcze raz zcicha powtarza: „muzyka"... Każda muzyka jest wspaniała. Każda, to wielkie słowo. Każda, to znaczy nawet zła. Każda, to chyba również znaczy i odwołane koncerty Bruna Waltera czy Hubermana. Te powiedzenia wskazują istotnie na umysł niezmiernie głęboki. Piekielna Lily opisuje nam w sposób nieco zawiły, ale przejmujący włosy Hitlera, owe słynne włosy, które są ciemne naprzekór teorji wyższości rasy nordyckiej. „Czasami, przez kilka chwil zajęty jest kosmykiem włosów, spadających mu na czoło, i stara się je w wtył przygładzić. Ale włosy te nic sobie z tego nie robią, podobnie jak i grono otaczające wodza (?!), i już w chwilę później są znowu na czole, wobec czego towarzysze partyjni mają znowu przed sobą wodza, tak, jak się już przyzwyczaili go widzieć". Albo to: „Na pożegnanie całuje on każdą damę w rękę z taką samą gorliwością (!), z jaką przed chwilą rzucał swe uwagi". Ciekawa jest też sprawa paszy czy menu wodza. W jednem miejscu Lily powiada: „...jak kanclerz jest w stanie tylko pracować, a przytem tak mało jeść!". Ale cóż wobec tego znaczy zdanie, umieszczone nieco dalej: „Niezwykle obfity obiad spożywa zawsze w domu". Raz Lily opowiada nam, że Hitler bawi się włosami i pije tylko mleczko, jak kotek, a potem, że spożywa niezwykle obfite obiady. Czyżby to był jakiś kawał, czyżby Lily była żoną szatana, czyli żydówką i nabrała „Kurjerek"? A może Lily jest warjatka?"

Serdel...

—o—

Czytamy w „Robotniku":

„Przed paroma tygodniami otrzymał ks. Eustachy Sapieha pożyczkę z Państwowego Banku Rolnego w wysokości 120.000 funtów angielskich (około 3,500.000 złotych). Ks. Sapieha uchodził powszechnie za człowieka zbankrutowanego materjalnie. Ogłaszano licytacje jego mebli, obrazów itp.

Jednym z warunków pożyczki jest dodanie ks. Sapieże komisarza z ramienia Banku Rolnego; komisarzem takim został p. Hempel (szwagier jednego z urzędujących wiceministrów). Stanowisko takie jest synekurą, wysoko płatną. P. Hempel jest zresztą też zadłużony w Banku Rolnym na sumę około 400.000 złotych.

Wiadomość powyższą otrzymaliśmy ze strony najzupełniej miarodajnej. Mimo to wydaje się ona — nawet w obecnych warunkach — czemś nieprawdopodobnem".

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

Pakt polsko-niemiecki tylko gestem

Zaraz po ogłoszeniu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji pisaliśmy, że zachodzą dwie możliwości: 1) albo Niemcy stoją — do czego mimo wystąpienia są zobowiązane — na gruncie paktu Ligi Narodów, Locarna i paktu Kelloga, w takim razie pakt jest niepotrzebny, 2) albo Niemcy uważają powyższe swe zobowiązania za świstek papieru, w takim razie i pakt z Polską należy do tej kategorji zaliczyć — czyli że w obu wypadkach jest zbyteczny a nawet pogarsza poprzednią sytuację przez to, że pozwala Niemcom przejść do porządku dziennego nad swemi starszemi zobowiązaniami.

W stosunkach niemieckich z ich sąsiadami Anglja jest bezpośrednio interesowaną, ponieważ jako gwarantka Locarna musiałaby ewentualnie wystąpić przeciw jednemu z naruszających go partnerów: Niemcom czy Francji. Z tego powodu Anglja zainteresowaną jest w usuwaniu wszelkich punktów tarcia tak na zachodniej jak i na wschodniej granicy Niemiec, wiedząc z doświadczenia, że wojna wybuchła na jednym froncie nie da się zlokalizować, przeciwnie — pożar rozleje się szeroko, nawet wbrew intencjom podpalaczy.

Z tych powodów, do których przybywa jeszcze znane dążenie Anglji do pacyfikacji Europy choćby we własnym interesie i z zamykaniem oczu na ludzi, którzy tę pacyfikację utrudniają, ważnem jest stanowisko, jakie Anglja zajmuje wobec paktu polsko-niemieckiego. Stanowisko to sprecyzował niebyle kto, bo były minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain w dyskusji w Izbie gmin dnia 6 bm. Oświadczył on:

„Porozumienie polsko-niemieckie jest aktem bardzo ważnym, ale pragnę zwrócić uwagę Izby na to, **że Niemcy już przed tem porozumieniem zobowiązały się i nietylko na lat 10, ale bez ograniczenia czasu, że nie będą uciekały się do przemocy przy załatwianiu jakichkolwiek sporów z Polską.** Niemcy były i wciąż są jeszcze związane paktem Ligi Narodów. Pozostaną one związane i nadal, niezależnie od tego, jak się ułożą stosunki między niemi a Ligą Narodów, a to zarówno na podstawie paktu Kelloga, jak i na podstawie specjalnego traktatu, podpisanego dobrowolnie przez rząd niemiecki i ratyfikowanego przez parlament niemiecki, tj. traktatu locarneńskiego. **Obydwa te traktaty zmuszają Niemcy do stosowania środków pokojowych w rozwiązywaniu ich sporów z Polską.** O ileby więc ktokolwiek przypuszczał na chwilę, że obecne porozumienie, zawarte na lat 10, zwalnia Niemcy po upływie tych 10 lat od zobowiązań co do nierozwiązywania sporów zapomocą wojny, to uznałby, **że obecne porozumienie nie zwiększa bezpieczeństwa, lecz pomniejsza je.**"

A więc jasno i dobitnie: **pakt o nieagresji nie zwiększa bezpieczeństwa, lecz zmniejsza je** na tej prostej podstawie, że daje Niemcom sposobność do łamania poprzednich zobowiązań, zaciągniętych nietylko wobec Polski, ale wobec całego szeregu państw. Jeżeli już było zbytkiem uzupełniać pakt Kelloga, to zbytek staje się jeszcze większy, gdy się weźmie pod uwagę, **z kim ma się do czynienia:** z partnerem, który respektuje zobowiązania tylko tak długo, dopóki nie ma siły do otwartego ich podeptania.

Chamberlain idzie jednak jeszcze dalej. Nie wierzy on absolutnie w pokojowe intencje Hitlera i dlatego traktuje jego pakt z Polską jako gest dla — zyskania na czasie. Powiada w tym względzie trafnie i przewidująco:

„Porozumienie polsko-niemieckie witam z radością dlatego, że odrzuca ono spory, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat jątrzyły stosunki, do lamusa, aby nie wyciągać ich stamtąd i nie mówić o nich w ciągu 10 lat. W tym sensie przyjmuję porozumienie polsko-niemieckie z niczem niezmąconem zadowoleniem, oczywiście pod warunkiem, **że nie odejmuje ono niczego poprzednim zobowiązaniom, lecz uzupełnia je.** Ale oceniałbym to porozumienie z jeszcze większą satysfakcją, gdybym miał zupełną pewność, że nie było ono ze **strony Niemiec tylko gestem,** obliczonym na przekonanie świata o pokojowych intencjach Niemiec, gdy w rzeczywistości obliczały one, iż **uzyskują wolną rękę w innym kierunku,** oraz gdyby tosamo, co uczyniły wczoraj w stosunku do Polski, uczyniły dzisiaj w stosunku do Austrji".

Tosamo myślą i mówią wszyscy, którzy znają przeszłość Hitlera i jego przymusowe obecne położenie wewnętrzne. Jakby w oczach idących za nim mas wyglądała „rewolucja narodowa". gdyby z niej nie wynikła okazja do zrobienia użytku ze zbrojeń, gdyby nie zrealizowała hasła o „dziedzicznym wrogu" nietylko na zachodzie (Francja), ale i na wschodzie (Polska)? Hasłem hitlerowskiem jest nietylko przywrócenie przedwojennej potęgi Niemiec, ale jej wzmocnienie pod hasłem wyższości rasy germańskiej, szczególnie nad słowiańską. Te hasła Hitler musi realizować, gdyż w przeciwnym razie panowanie jego jest zagrożone od wewnątrz. Do czasu może ukryć pazury jeszcze niecałkiem odrośnięte, ale gdy odrosną, wtedy uderzy i to w — jego zdaniem — najsłabsze miejsce, w Polskę. W każdym razie na takie odrośnięcie przy obecnem tempie zbrojeń nie potrzeba nawet 10 lat.

Wizyty i rewizyty w Moskwie

W poniedziałkowem swem expose w senackiej komisji spraw zagranicznych zapowiedział p. minister Beck, że złoży wizytę w Moskwie. Zapowiedź ta spełnia się: ogłoszono urzędownie, że p. Beck wyjedzie do Moskwy 13 lutego. Sam fakt nie wymaga omówienia, chodzi jednak o komentarze do niego. Podaje się, że wizytę tę p. Beck przyrzekł jeszcze w grudniu Litwinowowi, gdy tenże ze swej objażdżki po Ameryce i Europie wracał przez Warszawę do Moskwy. Dalej podaje się, że wizyta ta jest rewizytą w tym sensie, iż następuje ona w odpowiedzi na wizytę Cziczerina w Warszawie.

Należy wskazać na następujące fakta: przed zawarciem paktu z Niemcami, tj. przed 26 stycznia, jednym z trzech „historycznych" wypadków w tym dniu, ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie nie odczuwało wyrzutów sumienia, że wizyta Cziczerina z przed pięciu lat dotychczas nie została odwzajemniona. Od grudnia do lutego nie wspominano nigdzie o zaproszeniu przez p. Litwinowa; przypominamy nawet sobie — tak przynajmniej donoszono — że Litwinow podczas swego przejazdu przez Warszawę nawet nie wysiadł z wagonu i z nikim nie rozmawiał. Kiedy więc zaprosił?

Nawet dla mniej biegłych w misterjach dyplomatycznych jest jasnem, że między 26 stycznia a 13 lutego istnieje związek przyczynowy, mianowicie podpisanie paktu w Berlinie wywołało potrzebę wyjazdu do Moskwy. Nie jest bowiem tajemnicą, że Sowiety przyjęły wiadomość o zawarciu paktu polsko-niemieckiego z mieszanemi uczuciami, skierowanemi więcej pod adresem Polski, aniżeli Niemiec. Bądźcobądź Sowiety uważały zawarcie swego paktu z Polską za sukces swej polityki, podczas gdy paktu Polski z Niemcami nie mogą traktować inaczej, jak osłabienie swego paktu z Polską.

Jest to, poza zwykłemi manewrami konkurencyjnemi między mocarstwami, naturalne następstwo „planu Rosenberga", który zmierza do zrobienia z zachodnich obszarów Rosji terenu kolonizacyjnego dla Niemiec. Z państwem, które snuje takie plany, nie zawiera się paktu i stosuje się do niego przysłowie: moi nieprzyjaciele są i twoimi — znaczy, że zaprzyjaźniona z Rosją Polska zawiera pakt z jej wrogiem, dybiącym na jej całość.

Są jednak u nas w ostatnich czasach w modzie wizyty w Rosji i rewizyty stamtąd w Polsce. Pojechał p. Miedziński do Moskwy, p. Radek odwzajemnił się w Polsce, ale nastąpiło to w czasie paru tygodni. Był niegdyś Cziczerin w Polsce, odwzajemnia się p. Beck w Moskwie, ale dopiero po kilku latach. Gdyby nie Hitler, nie byliby może w Warszawie przypomnieli sobie, że kurtuazja obowiązuje. Pytanie tylko, czy ta wizyta polityczna odniesie skutek, tj. usunie podejrzenia sowieckie. Dyplomaci sowieccy, tacy sobie niefachowcy, są chytrzy ludzie i nie tak łatwo wziąć ich na słówka, jak np. sanatorów w komisji senackiej.

—ooo—

Wysoki dygnitarz min. oświaty uzupełnił maturę

Po Krakowie rozeszła się pogłoska, że w terminie zimowym w jednem z miasteczek na terenie kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego **odbyła się uzupełniająca matura wybitnego mandatora ministerstwa oświaty. „Abiturjent" zdawał uzupełniający egzamin z zakresu szkół średnich ogólno-kształcących, gdyż posiadał dotąd** tylko maturę seminarjum nauczycielskiego. Komisja maturalna dla owego dygnitarza złożona była ze specjalnych fachowców, którzy pytali „ostro" swojego najwyższego przełożonego. Wynik matury był zadawalniający. Szczęśliwi egzaminatorzy — wciągnięci zostaną do elity.

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

SANACYJNY DZIAŁACZ DEFRAUDANTEM. W Zawierciu sekretarz powiatowej organizacji przysposobienia wojskowego Wojciech Brudnicki popełnił kradzież 2.000 złotych z funduszów tej organizacji. Dobrowolnie oddał się w ręce policji.

ZAMACH NA POCIĄG KOŁO JASTRZĘBIA. Na linji kolejowej Rybnik—Jastrzębie Zdrój wyskoczyła w pełnym biegu z szyn maszyna pociągu osobowego. Jedynie dzięki przytomności umysłu maszynisty udało się lokomotywę zatrzymać i w ten sposób zapobiec większemu nieszczęściu. Katastrofa nastąpiła, jak ustalono, wskutek tego, że jakiś nieznany sprawca położył na szynach kamień. Istnieje przypuszczenie, że kamień podłożony został przez nieznanych sprawców, którzy zamierzali spowodować wykolejenie się pociągu. Sprawców tego wypadku nie zdołano ustalić. Tor kolejowy na przestrzeni 170 metrów uległ uszkodzeniu. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

NIEZWYKŁY NAPAD BANDYCKI W WARSZAWIE. Terenem niezwykłego napadu bandyckiego stał się wczoraj o godzinie 9 wieczorem dom przy pl. Grzybowskim 12, gdzie 3-pokojowy lokal z kuchnią zajmuje Tauba Asz, była kolektorka loterji państwowej i właścicielka składu wyrobów tabacznych. W mieszkaniu była Aszowa, córka jej Sala i syn 15-letni Mojżesz. Nagle wtargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy, sterroryzowawszy obecnych, zamierzali przystąpić do rabunku. W momencie, gdy wszyscy obecni na rozkaz zbójów podnieśli ręce do góry, syn Aszowej zdołał umknąć do ostatniego pokoju, Otworzył okno i z II piętra skoczył na przybudówkę 1-piętrową, wszczynając alarm. Niezwłocznie zbiegli się lokatorzy domu, dozorca i brat jego zamknęli bramę. Tymczasem bandyci rzucili się do ucieczki. Zastawszy bramę zamkniętą, zagrozili dozorcom śmiercią, przystawiając im lufy do skroni. Dozorcy otworzyli bramę i wypuścili zbójów. W tej chwili ze wszystkich stron rzucili się policjanci i przechodnie za bandytami. Jeden z nich wpadł do fabryki Mendla Szyjera i zamierzał przedostać się na sąsiednią posesję. Na ulicy powstał niezwykły popłoch, gdyż bandyci, uciekając, ostrzeliwali się. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Pościg policji doprowadził do ujęcia wszystkich trzech zbójów.

OPIECZĘTOWANIE WYSTAWY OBRAZÓW I ARESZTOWANIE ARTYSTY. Do lokalu żydowskiego Towarzystwa krajoznawczego w Warszawie wkroczyła policja wraz z przedstawicielami wydziału bezpieczeństwa. Nastąpiło to w związku z odbywającą się wystawą dzieł malarskich artysty Abrahama Gutermana. W wyniku przeprowadzonej rewizji władze bezpieczeństwa skonfiskowały wystawione obrazy, opieczętowały lokal Towarzystwa, zaś Gutermana aresztowano. Władze dopatrzyły się w treści wystawionych płócien obrazy moralności, uczuć religijnych ludności katolickiej oraz sprofanowania godła państwowego.

TRAGEDJA MIŁOSNA POD WARSZAWĄ. We środę na szosie Wilanowskiej, w rowie przydrożnym znaleziono zwłoki kobiety w wieku lat 25, z ranami postrzałowemi: dwie kule tkwiły w głowie, dwie w klatce piersiowej. Kałuże krwi na szosie wskazywały, że trup został ściągnięty do rowu. Ustalono, że tragicznie zmarłą była Aniela Dziankowska. O rękę Dziankowskiej starał się Stefan Chałupczak, szofer. Wdrożono poszukiwania za Chałupczakiem i znaleziono go martwego w ogrodzie przy ul. Puławskiej 113. Położenie zwłok i ślady od wlotu kul wskazują, że Chałupczak popełnił samobójstwo. Obok denata znaleziono szczątki fotografji Dziankowskiej. W ubraniu znaleziono list, w którym podaje powody zabójstwa Dziankowskiej i samobójstwa. Kochał ją bez wzajemności. Wywiózł ją za miasto i zabił, poczem targnął się na swoje życie.

—ooo—

XXIII Kongres P.P.S.

Program rolny P. P. S.

Dziś streszczamy referat tow. Wł. Gumplowicza, przedstawiający Kongresowi imieniem Rady Naczelnej projekt nowego programu rolnego.

Red.

REFERAT TOW. WŁ. GUMPLOWICZA

Prawo koncentracji przedsiębiorstw dlatego w przemyśle się sprawdza, że przemysł obrabia martwe surowce, które tej obróbce biernie podlegają. Można więc wydajność produkcji dowolnie mnożyć przez stosowanie coraz silniejszych maszyn. Przeciwnie zaś w rolnictwie przedmiotem pracy są żywe organizmy (rośliny i zwierzęta), które mają swoje własne prawidła rozwoju. Żadna maszyna nie może zmusić krowy, żeby się ocielała co tydzień, ani ziarno, żeby się w ciągu kilku dni zamieniło w roślinę o dojrzałych kłosach. Maszyna w rolnictwie oszczędza czas i służy obszarnikowi jako asekuracja przeciw brakowi rąk roboczych, ale nie mnoży wydajności uprawy ziemi. Można wprawdzie mnożyć wydajność uprawy przez zastosowanie postępów wiedzy, ale środki ku temu: sztuczne nawożenie, selekcja nasion, nadają się do użytku w najmniejszych gospodarstwach taksamo dobrze jak w największych. Co się zaś tyczy handlowej wyższości wielkiego gospodarstwa, to związek spółdzielni chłopskich, reprezentujący dziesiątki tysięcy gospodarstw, kupuje po cenach bardziej hurtownych, a sprzedaje korzystniej, niż pojedyńczy obszarnik. Ponadto, jeśli zła konjunktura gnębi i obszarnika i chłopa, wtedy, zepchnięty na pewien poziom zubożenia, obszarnik się wyprzedaje; chłop natomiast daje się zepchnąć o wiele niżej, aż do zupełnej nędzy, a przecież ziemi tej trzyma zębami i pazurami. W Małopolsce zachodniej, od śląskiej granicy aż daleko poza Tarnów, z prywatnej wielkiej własności zachowały się już tylko ordynacje kilku magnatów, chronione przez specjalne ustawy; pozatem majątki szlacheckie znikały, bo zostały rozparcelowane pomiędzy chłopów. A stało się to tak, że gdy panowie spędzali pół życia we Wiedniu, chłop tymczasem w Ameryce ciężko pracował jako górnik hutnik czy robotnik fabryczny; zdzierał zdrowie, ale posyłał pieniądze do domu, a wkońcu wrócił i do zadłużonego szlachcica kupił grunt. A więc przy wolnej konkurencji wielkie gospodarstwo rolnie nie wypiera drobnego, raczej naodwrót.

Wprawdzie w Anglji już w XVIII stuleciu wielcy panowie przemocą wyzuli chłopów z ziemi; potomkowie tych chłopów dzisiaj żyją jako rolnicy w krajach zamorskich, albo są w Anglji proletarjatem przemysłowym. Lecz w innych krajach tak się nie stało; np. we Francji lub w Danji chłopi są dotąd rdzeniem ludu pracującego. I u nas w Polsce chłopi stanowią rdzeń i większość ludu pracującego — chociaż nie awangardą, którą są robotnicy przemysłowi.

Otóż dzisiejsi chłopi polscy jeszcze w zbyt świeżej pamięci mają ową niedawną przeszłość kiedy z półniewolniczej zależności od dziedzica wybawiło ich nadanie im ziemi na własność; dla nich ta własność jest równoznaczna z wolnością osobistą. Tym chłopom nie możemy mówić o tem, że powinniby się wyrzec prywatnej własności ziemi na rzecz własności zbiorowej; nie zrozumieliby nas. I nicby nie pomogło włoczenie ich przemocą do kołchozów, bo nie umieliby w nich pracować. Ideę zbiorowej pracy dla wspólnego dobra zrozumieją dopiero ich dzieci, kiedy je w socjalistycznej szkole socjalistyczna wychowa na socjalistów. Na dzisiaj zadanie nasze jest inne: mamy pozyskać na sprzymierzeńców w naszej walce tych chłopów, którzy teraz obok nas żyją. Osiągniemy to przez program którzy w sferze miast i przemysłu głosi socjalizację według naszych własnych ideałów, równocześnie jednak w dziedzinie rolnictwa poprzestaje na wywłaszczeniu wielkiej własności obszarniczej na przekazaniu jej gruntów chłopom na warunkach dla nich zrozumiałych i pożądanych. Musi między nimi a nami stanąć umowa: „wy na wsi po swojemu a my w mieście po swojemu!" Tylko w ten sposób oderwiemy chłopów od ich zacofanych przywódców i zrobimy z nich popleczników partji socjalistycznej w walce o nowy ustrój.

Dyskusja nad programem rolnym

Po referacie tow. Wł. *Gumplowicza*, rozpoczęła się dyskusja. Dajemy pokrótce treść przemówień. Dalszy ciąg obrad kongresu podamy jutro.

TOW. KAŹMIERCZAK.

Dopiero życie i praktyka mogą okazać wady i braki programu rolnego dlatego mówca wstrzymuje się od krytyki programu. Ważne jest to, że mamy z czem dzisiaj pójść do chłopa. Domaga się połączenia we wspólnej organizacji Zw. Zaw. Małorolnych, oraz Zw. Zaw. Rob. Rolnych i tem powinien się zająć Centralny Wydział Wiejski. Robota na wsi jest przez władze partyjne, mimo wszystko, jeszcze niedoceniana.

TOW. ŚLIWIŃSKI.

Znaczenie organizacji wiejskiej i zjednania chłopa dla Socjalizmu jest pierwszorzędne.

Cieszymy się, że sprawa rolna znalazła się na dzisiejszym Kongresie Pierwszą rzeczą jest uświadomienie chłopa Dlatego weźmy do serca hasło: **T.U.R. na wieś!** Tą drogą zdobędziemy chłopa; bez udziału mas włościańskich w walce nie będzie zwycięstwa Socjalizmu.

TOW. D. KŁUSZYŃSKA.

Przeszło 65% ludności Polski mieszka na wsi, a zaledwie około 1 miljona ludzi stoi przy warsztatach fabrycznych, licząc w tem niższych funkcjonarjuszy komunikacji i t. d.

Czy trud ruszenia z posad bryły starego świata może wziąć na siebie samotnie ostatnia tylko warstwa?

Bez socjalistycznego uświadomienia wsi niema zwycięstwa, a zatem muszą się znaleźć środki na pójście na wieś.

Tow. **Kaźmierczak** poruszył niezmiernie ważną kwestję — **połączenia akcji pracy na wsi w jedną organizację.** Kongres powinien wyrazić to, jako swój dezyderat.

TOW. KIRSCHNOWSKI.

Mówca sprzeciwia się połączeniu organizacyj bezrolnych i małorolnych. Domaga się ziemi dla pracujących na roli, oraz możliwych warunków egzystencji dla bezrolnych.

TOW. STRZELECKI.

Mówca stwierdza postęp P. P. S. na wsi **w porównaniu z dawnemi latami, ale uważa, że uświadomienie na wsi jest jeszcze zbyt małe.** Jest niezadowolenie, ale niema jeszcze skrystalizowanej myśli socjalistycznej. Trzeba jasno powiedzieć, jak ten chłop ma tę ziemię otrzymać, a wówczas porwie się masy chłopskie.

TOW. K. DOBROWOLSKI.

Tow. **Gumplowicz** mówił o znaczeniu przebudowy ustroju rolnego.

Nie zgadzam się z twierdzeniem referenta, że nowoczesne sposoby gospodarki nie zwiększają wydajności pracy. Tak nie jest, bo np. traktory wypierają ludzi z pracy na roli. Co do samego programu, nie wiem, czy chłop uwierzy w hasło: „ziemia dla chłopów", jeżeli nie zapewni mu ono **indywidualnej** gospodarki. Dlatego musi to być jasno w programie sprecyzowane. Ale pozatem uważam, że nasz program powinien przemówić do psychiki mas chłopskich.

Przychylam się do stanowiska tow. **Kaźmierczaka** co do dwoistości naszej pracy na terenie wiejskim i co do konieczności zjednoczenia tej pracy.

TOW. OSÓBKA.

Zdobycie chłopa dla Partji byłoby tylko połowiczną pracą. Wobec nędzy na wsi nie potrzeba na wsi przyrzekać ziemi, żeby pociągnąć chłopa, ale wystarczy powiedzieć mu, że chcemy wybawić go z nędzy przez walkę. Mówca omawia tragiczne położenie bezrobotnych na wsi, zwłaszcza młodzieży, która żyje bez celu w życiu i bez widoków poprawy. Radzi wysyłać na wieś chociażby stare gazety socjalistyczne, broszurki i książki. Głód wiedzy jest ogromny Domaga się posyłania na wieś ludzi, znających stosunki wiejskie.

TOW. TEBICH.

Program rolny jest podstawą działalności partyjnej na wsi. Jeśli chcemy pozyskać masy, to trzeba przyjść do chłopstwa z dokładnie opracowanym programem. Zaufanie wsi trzeba wykuć, trzeba włożyć w to wiele pracy. Aktywność mas musi być wyzyskana.— zarówno u góry partyjnej, jak i u dołów — w całej pełni.

Znając psychologję chłopa, trzeba mu wyraźnie powiedzieć, że daje mu się ziemię na własność. Mówca podkreśla konieczność opracowania wyraźnego programu Partji we wszystkich dziedzinach.

TOW. FRANCISZEK STRÓŻYŃSKI.

Kongres stwierdził jednomyślnie, że kryzys ustroju kapitalistycznego istnieje Tylko rewolucja socjalna może wybawić masy z nędzy gospodarczej. Program rolny jest dużym krokiem naprzód z naszej strony. Chodzi tylko o spopularyzowanie go w masach.

Jeśli tow. **Pużak** mówił o potrzebie „kaprali", to znajdą się oni do roboty partyjnej. Psychika mas musi być zmieniona, ale również i psychika przywódców.

TOW. MARJAN NOWICKI.

To, co nazywamy programem rolnym, nie jest wystarczające dla proletarjatu chłopskiego. Mylnem jest przypuszczenie, że kiedy chłop zapozna się z programem rolnym PPS., to będzie zadowolony z tego programu. Istnieje bowiem szereg innych zagadnień, które chłopa tak samo interesują. Dlatego program rolny winien być nie czemś odrębnem, lecz **częścią składową całego naszego programu.**

Dla chłopa nie będzie atrakcją, jeśli powiemy mu, że dostanie więcej ziemi. Nie jest przecież celem odbranie ziemi jednym, a danie drugim, lecz utworzenie **zdrowych** gospodarstw. Ponieważ dla wszystkich ziemi nie starczy, więc trzeba będzie stworzyć takie warsztaty pracy, gdzie każdy znajdzie zatrudnienie, umożliwiające mu egzystencję.

Tow. **Reger** zgłosił wniosek, proponujący, by do programu rolnego Partji wstawić punkt, mówiący o uporządkowaniu sprawy gromadzkich pastwisk na Podkarpaciu. Nie należy poszczególnych spraw traktować z punktu widzenia lokalnego. Nasuwa się zagadnienie jak dotrzeć do mas. Wysunięty został projekt połączenia Związku Zaw. Rob. Rolnych ze Związkiem Zaw. Małorolnych. To nie jest projekt słuszny.

Mamy do zorganizowania 3 miljony małorolnych i 1 i pół miljona robotników rolnych. Pracy jest dużo, nie należy więc zmniejszać ilości funkcjonarjuszów i samodzielności organizacyj poszczególnych.

Program rolny nie był przez nikogo atakowany i sądzę, że będzie uchwalony jednomyślnie. Przypuszczam również że ustaną twierdzenia, iż nasz program rolny, to coś odwrotnego, niż Socjalizm.

TOW. SKOWROŃSKI

Słusznie tow. **Kłuszyńska** zwróciła uwagę, iż kongres mało uwagi poświęca sprawom wsi. W Polsce sprawa wsi odgrywa tak wielką rolę, jak sprawa „warstw pośrednich" w państwach uprzemysłowionych.

W stosunkach naszych zauważa się nieumiejętność podejścia do chłopstwa, które jest tą wiejską „klasą pośrednią".

Masy na Zachodzie dały się wziąć na lep frazesów, bo partje socjalistyczne były za mało rewolucyjne Plan **De Mana** wskazuje drogę. Warstwy pośrednie są zadowolone z wysuwania hasła niepłacenia długów. Kwestja formy decyduje często o powodzeniu ruchu.

Błędem socjalnej demokracji było to, że pocieszała mirażem raju, który był gdzieś daleko. Dziś nafta, sól czy zapałki to luksus dla życia wsi. Nie wiemy nawet, jak bardzo jest źle, bo tam nie trafia żadna statystyka. Dziś chłopstwo nie okazuje już niechęci do miasta. Nawet własność prywatna nie jest tak święta, jak dawniej. Chłop wie, że jego własność jest naprawdę własnością sekwestratora czy banku.

Front robotniczo - chłopski musi być utrzymany, ale na naszym ciasnym gruncie, nie w formie paktów z innemi stronnictwami. Program rolny PPS. jest krokiem naprzód w walce z dyktaturą i faszyzmem.

TOW. SŁAWIK.

Dla nas na Górnym Śląsku palącą jest kwestja, która wprawdzie nie wchodzi w zakres naszej obecnej dyskusji; ale jest z nią ściśle związana: **co zrobić z masą bezrobotnych robotników przemysłowych, którzy stracili warsztat pracy i nie mają nadziei odzyskać?** Masa ta wzrasta ciągle. Jak znaleźć dla tych ludzi zatrudnienie? Z problemem tym będzie się musiał również uporać przyszły Rząd socjalistyczny; będzie musiał znaleźć dla tych ludzi **nowy warsztat pracy.**

My, na Górnym Śląsku, wnieśliśmy do Sejmu Śląskiego, projekt, aby sześćdziesiąt miljonów hektarów ziemi ornej znajdujących się w rękach obszarników, wykupić i rozparcelować między bezrobotnych. Wszystkie stronnictwa burżuazyjne w Sejmie śląskim wystąpili solidarnie przeciwko temu projektowi stwierdzając, **że na te cele pieniędzy niema.**

Ta paląca sprawa: zatrudnienia mas bezrobotnych robotników przemysłowych, wyrzuconych z przemysłu, musi się stać jednym z punktów naszego specjalnego zainteresowania.

Uchwały XXIII Kongresu P.P.S.

Drukujemy poniżej dosłowny tekst uchwał XXIII Kongresu w sprawie zadań programowych i taktycznych Partji. Kongres wziął za podstawę t. zw. tezy Rady Naczelnej; miejsca wykropkowane w tekście dzisiejszym są to te ustępy uchwał, które uległy konfiskacie wtedy, kiedyśmy je zamieścili w formie tez.

I. Kryzys i kartele

W dzisiejszym okresie bankructwa gospodarki kapitalistycznej klasy posiadające wytężają wszystkie siły dla ratowania swych przywilejów gospodarczych i władzy nad społeczeństwem. W poszczególnych gałęziach produkcji wytwarzają przy pomocy organizacji kartelowych prywatne monopole, pozwalające na utrzymanie wysokiej stopy zysku i wyzysku, przez utrzymanie cen na najwyższym poziomie, a sprowadzanie płac i zarobków robotniczych do granic nędzy.

Rezultatem tego jest zachowanie możności wypłacania procentów i dywidend, zysków i wysokich pensyj dyrektorskich, zato z drugiej strony: nędza mas i wygłodzenie rynku zbytu dla produktów tych gałęzi produkcji, które nie są, a nawet, jak drobne rolnictwo czy rzemiosło nie mogą być zorganizowane kartelowo naskutek swego rozdrobnienia.

To też kartele, ratując pasorzytnicze zyski wielkiego kapitału, przynoszą pogłębienie nędzy mas, coraz głębsze wyniszczenie rynków zbytu i wzmacnianie kryzysu.

II. Faszyzm i rola państwa

Ta grabież mas pracujących, zarówno proletarjatu, jak i drobnych posiadaczy przez garstkę rekinów kapitalistycznych, nie może się odbywać swobodnie w warunkach demokracji politycznej, gdy masy ludności mają głos w sprawach publicznych. Państwo współczesne stało się zbyt ważkim czynnikiem gospodarki kapitalistycznej, bez jego polityki celnej i przemysłowej nie mogłyby dojść do skutku machinacje kartelowe, stąd też burżuazja porzuciła ideę państwa liberalnego, przechodząc na platformę DYKTATURY NAD SPOŁECZEŃSTWAMI, sprawowanej przez rządy, „mocne", powolne wobec kapitału i ściśle od niego uzależnione.

Faszyzm stał się narzędziem wytworzenia takiego państwa rządzonego bez udziału społeczeństwa przez biurokrację wojskową i cywilną pod dyktando bankierów, fabrykantów i obszarników. Jest on zarazem ostatnią redutą ginącego kapitalizmu, stąd też mobilizuje przy sobie klasy posiadające i sfery oficjalne, naukowe, literackie, artystyczne i kościelne, które skwapliwie przechodzą na jego stronę, rozgrzeszając najpotworniejsze zbrodnie, a nawet podnosząc je do wyżyn dziejowych zasług cywilizacyjnych. Wyzyskując fermenty wśród zrujnowanych przez kryzys drobnych posiadaczy, pogrążonych w nędzy bezrobotnych proletarjuszy i pozostającej w beznadziejnem położeniu młodzieży, faszyzm zaprzęga te warstwy do rydwanu wielkiego kapitału, niszcząc przy ich pomocy wszelki wpływ tych warstw na państwo.

W tym stanie rzeczy burżuazyjne państwa europejskie pod pozorem zachowania pokoju uwzględniały żądania faszyzmu w dziedzinie międzynarodowej do uzbrojenia Niemiec hitlerowskich, rywalizujących o pierwszeństwo faszystowskie z Włochami Mussoliniego i stających się świeżym wzorem dla międzynarodowych klik faszystowskich.

Równocześnie stwierdzić należy, że Związek Republik Sowieckich przez potykę paktów z państwami kapitalistycznemi, w szczególności z Włochami faszystowskiemi i z Trzecią Rzeszą Hitlera oraz „Komintern" przez swoje bezwzględne zwalczanie ruchu socjalistycznego urtudniają klasie robotniczej walkę ze wzmagającym się faszyzmem, oddalając przez to zwycięstwo Socjalizmu.

III. Położenie warstw niekapitalistycznych

W wyniku gospodarki monopolów kapitalistycznych i rządów faszystowskich cały ciężar pogłębiającego się kryzysu przerzucają klasy posiadające na barki robotników i warstw niekapitalistycznych.

Klasa robotnicza jest zgnębiona przez bezrobocie, częściowe tylko zatrudnienie jeszcze pracujących i zredukowane płace.

Jednocześnie odbierane są zdobyte w wieloletnich walkach PRAWA SOCJALNE. Chłopi i rzemieślnicy strzyżeni są nożycami wysokich cen, których rozpięcie między artykułami produkcji kapitalistycznej, szczególnie kartelowej, a artykułami wytwórczości chłopskiej lub rzemieślniczej jest dziś zjawiskiem stałem i warunkującem istnienie kapitalistycznych zysków. Na warstwy te również przerzucają kapitaliści jaknajwiększą część ciężarów utrzymania państwa oraz biurokracji cywilnej i wojskowej.

Warstwy pracownicze i inteligencja zawodowa stają się coraz bardziej zbyteczne, bowiem poziom potrzeb mas ludzkich spada, i usługi tych warstw nie znajdują nabywców.

Wynikiem tego jest NIEBYWAŁE ZAOSTRZENIE PRZECIWIEŃSTW KLASOWYCH, które w krajach, opanowanych przez dyktaturę faszystowską, przeobraziły się w NIEPRZERWANĄ WOJNĘ DOMOWĄ, prowadzoną przez faszyzm z najwyższą zaciekłością, a zmierzającą do fizycznego zniszczenia zorganizowanych przez Socjalizm sił oporu klasy robotniczej, w pierwszym zaś rzędzie — partji socjalistycznych i ich działaczy. Likwidacja Socjalizmu i marksizmu — to hasła bojowe faszyzmu w tej wojnie.

IV. Klasy posiadające w Polsce

Zdobycie władzy przez „sanację" oddało Polskę pod absolutną władzę klas posiadających. Jawny sojusz obszarnictwa z kapitałem przemysłowym i finansowym rządzi od tej pory państwem. — Polityka celna, przemysłowa i socjalna rządów „sanacyjnych", prowadzona pod hasłem „czystego kapitalizmu", pozwoliła powstać i rozwinąć się dziesiątkom karteli, grabiących monopolistycznie rynek i stosujących nieograniczony wyzysk wobec robotników.

Tem samem odszedł do przeszłości okres nadziei na przekształcenie Polski drogą stopniowego rozwoju, na państwo ludowe. Polską rządzi niepodzielnie biurokracja wojskowa i cywilna, obwarowująca się coraz to nowemi prawami, zdecydowana bronić swego stanu posiadania wszelkiemi środkami, a mająca nad sobą tylko jednego pana — KAPITAŁ.

V. Polski faszyzm

„Sanacja" reprezentuje POLSKĄ ODMIANĘ FASZYZMU. Jej front jest antyrobotniczy i antychłopski. Maskowanie istotnego charakteru „sanacji" przez reklamowy „radykalizm" społeczny niektórych jej grup jest niczem innem, jak powtarzaniem starych metod „zubatowszczyzny": „radykalizmu" policyjnie nakazanego i chronionego. Niektóre organy prasowe, organizacje „sanacyjne", jak Legjon Młodych czy Z. Z. Z. są wyrazem tej prowokacyjnej taktyki „sanacji", prowadzącej jednocześnie KONSEKWENTNE NISZCZENIE PRAW ROBOTNICZYCH i ściśle wypełnianie wskazań „Lewiatana".

Obok faszyzmu rządzącego i sytego posad, stanowisk, wpływów i odznaczeń, żeruje w Polsce FASZYZM ENDECKI, głodny i zachłanny, usiłujący rozwinąć się na błędach „sanacji" i jaskrawym antysemityzmie; niesie on zapowiedź realizowania czystego hitleryzmu, strojąc się w pióra opiekuna stanu średniego, gdy otrzymał kopnięcie od wielkiego kapitału i obszarników.

Współcześnie rozwijają się też prądy faszystowskie wśród mniejszości narodowych, współdziałając w rozpalaniu szowinizmu, mającego przesłonić przed oczyma mas potworne skutki rządów klas kapitalistycznych.

Faszyzm polski zarówno rządzący — jak będący jeszcze w opozycji, jednako niesie klasie robotniczej i masom pracującym Polski nędzę i niewolę, wzmaga tendencje imperjalistyczne w świecie ZAGRAŻAJĄCE WOLNOŚCI NARODU W POLSCE.

VI. Klasa robotnicza i włościańska

Rozwój faszyzmu polskiego i umacnianie się jego biurokracji we wszystkich dziedzinach życia państwowego daje masom pracującym coraz większe skrępowanie ich myśli, organizacji i swobody ruchów. Wzmaga się wyzysk kapitalistyczny i coraz gwałtowniej likwiduje się podstawowe zdobycze okresu rewolucji 1918 r., jak 8-godzinny dzień pracy, ubezpieczenia chorobowe, ubezpieczenia bezrobotnych, prawo urlopowe i t. d.

. . . .

MASY CHŁOPSKIE, pozbawione szerokiego rynku konsumentów, wyzyskane do ostateczności granic przez kartelowe wysokie ceny, omotane siecią pośredników i lichwiarzy, podlegają jednocześnie bezwzględnemu naciskowi podatkowemu. Muszą one swemi groszami pokrywać kolosalne niedobory zaległych podatków od bankierów, przemysłowców i obszarników. Drobny rzemieślnik, narówni z robotnikiem i chłopem ugina się pod ciężarem bezrobocia braku nabywców, niskich cen i podatków.

MŁODZIEŻ zarówno robotnicza jak i chłopska niezależnie czy posiada takie czy inne przygotowania do pracy, nie może znaleźć zatrudnienia, jej udziałem jest masowe bezrobocie i beznadziejność jutra.

VII. Program gospodarczy socjalizmu

Mimo wielu prób klasy posiadające nie zdołały powstrzymać procesu rozkładu gospodarki. KRYZYS USTROJU KAPITALISTYCZNEGO MOŻE BYĆ USUNIĘTY TYLKO Z NIM RAZEM. Faszyzm, jako wyraz kapitalizmu, terorem utrzymującego się na powierzchni życia społecznego, przez to samo nie może przynieść również żadnej poprawy. Klasa robotnicza i warstwy drobnych posiadaczy tylko na własnej drodze mogą osiągnąć lepszą przyszłość. Socjalizm niesie jasny program dla tych mas, program zwalczania bezrobocia, uruchomienia całego życia gospodarczego i podniesienia dobrobytu mas pracujących w mieście i na wsi. Program ten streszcza się w dążeniu do:

1) obalenia raz na zawsze przywilejów klasowych szlachty, obszarników, fabrykantów i bankierów;

2) wywłaszczenia wielkiej własności obszarniczej i dóbr martwej ręki, oddanie ziemi tym, którzy na niej pracują — w myśl programu rolnego Partji;

3) wywłaszczenia i uspołecznienia wielkich warsztatów pracy i wielkiej własności w miastach, będącej dziś narzędziem wyzysku i niewoli mas pracujących;

4) odrzucenia dotychczasowych, a tembardziej faszystowskich form upaństwowienia warsztatów produkcji, jako form uzależnienia mas robotniczych od aparatu urzędniczego państwa, a w konsekwencji nowego ujarzmienia;

5) zaprowadzenia najszerszego samorządu robotniczego we wszystkich warsztatach pracy z zagwarantowaniem każdemu robotnikowi prawa do pracy i współudziału w rozdziale produktów pracy, przyczem władza państwowa obejmie organizację, kierownictwo i nadzór planowej gospodarki społecznej przy udziale przedstawicielstwa robotniczego;

6) złamania władzy kapitału finansowego nad życiem gospodarczem, szczególnie nad wymianą wewnętrzną i zewnętrzną; przejęcia agend kapitału finansowego przez władzę państwową z powołaniem do współodpowiedzialności i współkierownictwa w pierwszym rzędzie organizacji spółdzielczej konsumentów i producentów.

VIII. Program polityczny

Aby wprowadzić w życie ten program przekształcenia od podstaw całego ustroju społecznego i politycznego państwa, P. P. S. dąży do utworzenia Rządu Robotniczo - Włościańskiego, powstałego z woli mas, opartego o masy i poddanego ich stałej kontroli. Rząd Robotniczo - Włościański będzie miał w okresie przejściowym charakter dyktatury, niezbędnej dla uniemożliwienia wszelkich prób kontrrewolucji. Rząd ten, będąc wyrazicielem woli i interesów mas pracujących, zostanie stworzony na podstawach, gwarantujących tym masom wpływ na losy państwa. Rząd ten, po przełamaniu sił reakcji, musi zapewnić masom wolność i najszerszy samorząd, autonomję narodowościową mniejszościom, zamieszkującym zwarte terytorja kraju, demokratyzację administracji państwowej, sądownictwa, siły zbrojnej przez uzależnienie władz administracyjnych i sądowniczych od czynnika wyborczego i powszechne uzbrojenie ludu na zasadach milicyjnych.

Rząd ten może powstać tylko w wyniku masowej walki robotników i chłopów oraz przezwyciężenia w masach iluzji, że jakakolwiek siła potrafi w ramach ustroju kapitalistycznego poprawić ich los bez zupełnego odrzucenia i złamania władzy klas posiadających w państwie. Na drodze więc do tego celu widzi P. P. S. przedewszystkiem konieczność ŚCISŁEJ SOLIDARNOŚCI RUCHU SOCJALISTYCZNEGO Z KLASOWYM RUCHEM ZAWODOWYM, bliskiej współpracy wszystkich socjalistycznych partyj i urzeczywistnienia faktycznej jedności klasy robotniczej na płaszczyźnie walki o nowy ustrój społeczny oraz zadzierzgnięcia węzłów najściślejszej solidarności włościaństwa, w pierwszym rzędzie bezrolnego i małorolnego, z proletarjatem miejskim.

W ostatnich masowych ruchach robotników i chłopów P. P. S. widzi przejawy przezwyciężenia apatji, przełamywania zobojętnienia i bierności i żywiołowego wytwarzania się jedności mas pracujących w walce. Pogłębianie i przyśpieszanie tego procesu jest zadaniem Partji. Jedność klasy robotniczej i solidarność robotniczo - chłopska wykuwać się może tylko w codziennej walce z krzywdą i przemocą, a przyświecać jej musi, jako cel ideał Polskiej Niepodległej Republiki Socjalistycznej, Polski robotników i chłopów, Polski, która powstanie na gruzach rządzącego dziś faszystowskiego sojuszu burżuazji z wskrzeszoną szlachetczyzną.

SEJM

(Telefonem od naszego koresp[ond]enta)

Warszawa, 8 lutego.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia marszałek oświadczył, że na wczorajszem posiedzeniu pos. Marguła (Str. lud.) użył obraźliwych wyrażeń pod adresem dyrektora biura sejmowego (p. Dziadosza), za co przywołuje go do porządku z zapisaniem do protokółu.

Przystąpiono do budżetu ministerstwa komunikacji i przedsiębiorstwa „Polskie koleje państwowe". Referent pos. Starzak (BB) wskazuje, że o ile w okresie 1931/32 budżet kolei został zamknięty zyskiem 113 i pół miljona zł., to okres następny przedstawia się znacznie gorzej: deficyt wynosi przeszło 51 miljonów zł. Trzeba się dalej liczyć z pewnym niedoborem. Referent podkreśla, że kartele wyzyskują kolej w sposób zupełnie niedopuszczalny.

Minister komunikacji inż. Butkiewicz omawia plan inwestycyj na kolejach. Wobec zawarcia umowy pożyczkowej w Anglji będzie uruchomiony cały szereg robót, m. in.

PRZEBUDOWA DWORCA W KRAKOWIE.

Dążeniem ministerstwa jest, aby roboty na zasadzie kredytów kolejowych były w części wykonane w kraju. W sprawie redukcji na kolejach minister oświadcza, że ilość personalu znacznie się zmniejszyła i obecnie jest tylko minimalny nadmiar personalu, przeważnie w warsztatach. Będzie on zlikwidowany przez normalny ubytek personalu. W obecnym roku masowych redukcyj ministerstwo nie przewiduje.

Dalej minister potwierdza przewidywania mówców opozycyjnych, przyznając, że fundusz drogowy w poprzedniej konstrukcji całkowicie zawiódł, ale przypuszcza, że nowela z 1933 r. korzystnie na tym funduszu się odbije.

Budżet komunikacji przyjęto, poczem poseł Strzemnicki (BB) referował budżet specjalnych funduszów min. komunikacji, który przyjęto.

Po referacie pos. Hutten Czapskiego (BB) przyjęto budżet długów państwowych i budżet zdrojowisk (na podstawie referatu pos. Dyboskiego (BB).

O godzinie 1 posiedzenie zamknięto, następne jutro z porządkiem dziennym: budżet min. spraw wewnętrznych, rolnictwa, funduszu obrotowego reformy rolnej i min. przemysłu i handlu.

* * *

JAKIE ZMARTWIENIA MA SANACJA? USTAWA O — POMNIKACH

Na dziś ku zdumieniu wszystkich posłów zwołano nagle posiedzenie sejmowej komisji oświatowej. Przypuszczano, że chodzi o ważne sprawy, tembardziej że istnieje szereg wniosków klubów opozycyjnych, zalegających już od szeregu miesięcy. Komisja zebrała się też w niebywałym komplecie. Błyskawicznie nastąpił przydział referatów, poczem pos. Pimonow (BB) zaczął referować „doniosły" projekt ustawy o — pomnikach.

Tow. pos. Piotrowski zwraca się z ironicznem zapytaniem do posłów sanacyjnych i przedstawiciela rządu: Czy panowie nie macie większych trosk i zmartwień? Czy sprawa pomników jest sprawą niecierpiącą zwłoki wobec strasznej nędzy w kraju?

Urzędnik min. oświaty tłumaczy się: Jestem tylko delegowany dla spraw fachowych. Nie mam upoważnienia do składania oświadczeń.

Pos. Pimonow: Dla nas sprawa jest pilna.

Pos. Jaworska, przewodn. komisji, przytakuje, poczem głosami sanacji projekt o pomnikach uchwalono.

Posłowie opozycyjni ironicznie podkreślają, że teraz w całym kraju nastąpi radykalna zmiana na lepsze.

—ooo—

Rząd b. premjerów Francji

POD PRZEWODNICTWEM B. PREZYDENTA REPUBLIKI

Paryż, 8 lutego (PAT). Dojście do władzy Doumerguea opinja publiczna wita **z radością**. Jedynie socjaliści zachowują rezerwę. Powierzenie władzy Doumergueowi uważane jest za właściwy sposób osiągnięcia odprężenia i uspokojenia umysłów. Wszystkie pisma podkreślają, że jeden jedyny Doumergue może pokusić się o przywrócenie w chwili obecnej solidarności wszystkich ludzi dobrej woli i że żaden polityk od czasu Clemenceau nie cieszył się tak wielką sympatją i zaufaniem. Samo nazwisko Doumerguea powstrzymało w Izbie deputowanych potworne spory, które doprowadziły do obecnej sytuacji. Co do składu przyszłego rządu, dzienniki sądzą, że Doumergue utworzy rząd szerokiej **jedności narodowej i republikańskiej**, który stanie się gabinetem ocalenia narodowego. Przewidują, że Doumergue utworzy rząd **z b. premjerów**. Według części prasy, b. prezydent ma zamiar powołać do rządu osobistości **z poza parlamentu** z wyjątkiem kilku senatorów.

OSOBISTOŚĆ NOWEGO PREMJERA

Paryż, 8 lutego (PAT). Gaston Doumergue, który przyjął dziś misję utworzenia nowego rządu, należy do grona najstarszych i wytrawnych polityków i parlamentarzystów. Jego karjera polityczna uwieńczona była wyborem na stanowisko prezydenta republiki 13 czerwca 1924 r. Gaston Doumergue pochodzi ze starej hugonockiej rodziny i był pierwszym prezydentem Francji wyznania protestanckiego. Obecnie liczy lat 70. W czasie okresu prezydentury Doumergue zyskał opinję spokojnego i zrównoważonego męża stanu, zdobywając popularność w najszerszych masach. W okresie sprawowania władzy prezydenta Doumergue wygłosił dwa sensacyjne przemówienia polityczne w Brest i Nicei, w których bronił tezy francuskiej, dotyczącej zbrojeń. Przemówienia te, a zwłaszcza mowa w Nicei ze względu na mocne akcenty patrjotyczne, wywołała wielkie wrażenie w politycznych kołach niemieckich. W r. 1931, na kilka dni przed wygaśnięciem kadencji prezydenta, Doumergue poślubił p. Graves, dyrektorkę gimnazjum żeńskiego. Wydarzenie to było dużą sensacją, ponieważ w historji Francji był to pierwszy ślub prezydenta w czasie jego urzędowania.

ROZWIĄZANIE IZBY?

Paryż, 8 lutego (PAT). Agencja Havasa donosi, że zdaniem kół miarodajnych, Doumergue, który uzależnił podjęcie misji tworzenia nowego gabinetu od pewnych warunków, zastrzegł sobie **możliwość rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów** na wypadek, gdyby sytuacja parlamentarna okazała się bez wyjścia.

KOMUNIŚCI ODMAWIAJĄ WSPÓLNEJ MANIFESTACJI Z SOCJALISTAMI PRZECIW FASZYZMOWI

Paryż, 8 lutego (PAT). Stała komisja administracyjna partji socjalistycznej po zapoznaniu się z wynikiem rozmów, prowadzonych między partją socjalistyczną a komunistyczną, celem wspólnej manifestacji komunistów i socjalistów przeciwko faszyzmowi, przyjęła do wiadomości **odmowę komunistów**, stwierdzając jednocześnie z zadowoleniem, że kilku deputowanych komunistów z okręgu Sekwany wyraziło swą **solidarność z obecną polityką partji soc.** i zamierza zwrócić się z apelem do robotników o zorganizowanie wspólnej manifestacji.

STRAJK GENERALNY PRZECIW FASZYZMOWI

Paryż, 8 lutego (PAT). Komisja administracyjna generalnej konfederacji pracy postanowiła proklamować na dzień 12 lutego **24-godzinny strajk generalny** na znak protestu przeciwko groźbie faszyzmu.

TRAVEN 76

KREW I BAWEŁNA

Kolej jest tylko jednotorowa. W odległości po pięćdziesiąt kilometrów od siebie są wielkie zbiorniki z wodą, gdzie parowozy mogą się świeżo zaopatrzyć. Na wielu stacjach pociąg się nie zatrzymuje, zwłaszcza, gdy nikt nie wysiada, ani nie wsiada.

Wtedy wyrzuca się tylko jeden worek pocztowy, a drugi znów wrzucają do pociągu. Także bloki lodu, zaszyte w worki i mocno opakowane we wióra, chroniące lód od topnienia, bywają poprostu wyrzucane. Odbiorca musi się już o nie troszczyć.

Bilety jazdy można kupować na stacjach, albo w pociągu. Jeżeli się je kupuje w pociągu trzeba dopłacić dwadzieścia pięć procent. Tej dopłaty nie potrzeba uiszczać, jeżeli stacja nie sprzedaje biletów. Wiele stacyj nie musi po piątej sprzedawać biletów, aby po nastaniu zmierzchu nie było już pieniędzy w kasie, co mogłoby kosztować życie kasjera. Także w tym wypadku pobiera się w pociągu opłatę normalną. Bilet odbierają po chwili w pociągu pasażerowi, któremu konduktor zakłada za wstążkę kapelusza bilecik z wypisaną na nim liczbą kilometrów. W ten sposób ma wszystkich swoich pasażerów pięknie pod kontrolą.

Żołnierze siedzą przeważnie nad swemi elementarzami, które sylabizują. Są to wyłącznie Indjanie i tylko w bardzo rzadkich wypadkach umieją czytać i pisać. Ale mają płomienną ambicję nauczenia się tej sztuki. Jeden pomaga drugiemu, a skoro który nauczył się właśnie, jak się pisze „eso", pała już żądzą nauczenia tego także swoich towarzyszy.

O ósmej lub pół do dziewiątej stajemy na śniadanie na stacji, która może już być nazwana ruchliwem miastem. Wysiedliśmy i poszliśmy do restauracji dworcowej. Naturalnie znów Chińczyk. Gdyby choć raz można znaleźć restaurację, której właścicielem nie byłby Chińczyk.

„I potem dziwią się jeszcze ludzie", rzekł mr. Pratt, podczas gdy chińscy kelnerzy stawiali przed nami kawę i smażoną jajecznicę ze szynką, „że ruch anty-chiński w tym kraju, nie znającym nienawiści rasowej, przybiera coraz większe rozmiary. Ale każdą restaurację jaką im się tylko uda zagarnąć, wykupują i chciwie wypatrują każdego, muszącego zrobić plajtę, bo nie może się wobec ich konkurencji utrzymać. Zagnieżdżają się, jak robactwo. Niech się nie dziwią, gdy się zdarzy raz krwawa noc."

„Na wybrzeżu oceanu Spokojnego przeżyłem raz coś podobnego", opowiedziałem mu. „Kosztowało życie dwudziestu ośmiu Czinków. I nikt nie wiedział, kto to zrobił. Ale oni nie odeszli. Przyjmują ryzyko".

„To jest właśnie", odparł mr. Pratt, „co chciałem powiedzieć o robactwie. Oni są jak wszy."

Wstaliśmy, zapłaciliśmy i wyszliśmy, by się trochę przejść po peronie. Dziesiątki handlarzy uwijało się wkoło nas i zalecało najrozmaitsze towary, o którychby nigdy nie można było przypuścić, że mogą być sprzedawane na peronach. Papugi, młode tygrysy, skóry tygrysie, żywe olbrzymie jaszczurki, kwiaty, śpiewające ptaki, pomarańcze, pomidory, banany, manga, ananasy, trzcinę cukrową, owoce w cukrze, pokruszoną czekoladę, tortille, pieczone kurczęta, smażone ryby, gotowane olbrzymie raki, straszliwie wyglądające w swojej okrągłej, podobnej do pająka postaci, ale o bardzo dobrym smaku, flaszki z kawą, z lemoniadą cytrynową, z pulque. Obszarpane i bosonogie indjańskie dziewczęta biegły wzdłuż pociągu i polecały się za służące i kucharki. Przez tych dwadzieścia lub trzydzieści minut, podczas których pociąg stoi na stacji, panuje tutaj ruch, jak na jarmarku. Pociąg w przeciwnym kierunku przechodzi tędy przeważnie wieczorem, ale wtedy pasażerowie czekają już na niedalekie miasto i są zmęczeni i utrudzeni podróżą. Podczas reszty dnia panuje na takiej stacji, pulsującej teraz oszałamiającem życiem, śmiertelna cisza. Ospale praży się w słońcu. Tylko pociągi towarowe wnoszą trochę życia między urzędników; poza tem jest wszystko leniwe i senne. Całe życie koncentruje się w tych dwudziestu minutach rano. Kto w tych dwudziestu minutach nie załatwił swego interesu, musi wykreślić dzień ów ze swego życia jako bezużyteczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DALSZE MANIFESTACJE

Paryż, 8 lutego (PAT). Wczoraj wieczór manifestacje powtórzyły się, chociaż nie przybrały takich rozmiarów, jak poprzednio. Grupy manifestantów usiłowały przedostać się do pałacu Elizejskiego, zostały jednak przez policję odparte. Do tłumu, zebranego na ulicach Royal i Rivoli, nacierającego na oddziały policyjne i wojskowe, te ostatnie kilkakrotnie strzelały ślepemi nabojami. Grupa studentów i tak zw. młodych patrjotów usiłowała przedostać się do siedziby loży masońskiej Wielkiego Wschodu francuskiego. Zastawszy zamknięte wrota wejściowe, manifestanci usiłowali wyłamać kraty, zostali jednak przez policję rozproszeni. Na prawym brzegu Sekwany również doszło do kilku starć, których rezultatem było paru rannych. O godzinie 21 panowało jeszcze wielkie podniecenie, szczególniej na placu Opery, na wielkich Bulwarach, w okolicach pałacu Elizejskiego i ministerstwa spraw wewnętrznych. — Wszędzie zbierała się młodzież, wznosząc okrzyki i śpiewając „Marsyljankę".

MAŁE ECHA NA PROWINCJI

Paryż, 8 lutego (PAT). Wypadki paryskie nie odbiły się większem echem na prowincji. Do demonstracji doszło w Lyonie i Bordeaux. W Lyonie manifestowały grupy lewicowe i prawicowe. Doszło do licznych starć, które policja i gwardja konna z trudem likwidowały. W godzinach wieczornych manifestujący tłum nie dopuścił do normalnego kursowania po mieście tramwajów. Kilkakrotnie gwardja konna dokonywała szarż na demonstrantów. Tłumy obrzucały policję stolikami kawiarnianemi, policja i gwardja konna zdołały jednak szybko opanować sytuację. W Bordeaux, pod wpływem wiadomości z Paryża, tłum wyległ na plac Teatralny. Policja została powitana wrogiemi okrzykami, do poważnych incydentów jednak nie doszło.

DEMONSTRACJE ADWOKATÓW

Paryż, 8 lutego (PAT). W ciągu wczorajszego przedpołudnia duże ożywienie panowało w pałacu sprawiedliwości. Licznie zgromadzeni adwokaci wznosili wrogie okrzyki antyrządowe. Wyważały się również utarczki, w czasie których poranionych zostało kilkunastu adwokatów. Grupa złożona z około 100 adwokatów wyruszyła z pałacu sprawiedliwości w kierunku biura prezesa Izby adwokackiej, aby zażądać skreślenia z listy adwokatów ministra spraw wewnętrznych Frota. Jednocześnie przybyła do pałacu sprawiedliwości gwardja municypalna, by zaprowadzić porządek. Wskutek ostrego protestu adwokatów policja musiała wycofać się na ulicę.

GROŹBY B. KOMBATANTÓW

Paryż, 8 lutego (PAT). Do pałacu Elizejskiego przybyła delegacja b. kombatantów, celem wręczenia prezydentowi republiki rezolucji, uchwalonej przez delegatów różnych grup kombatantów. Prezydent Lebrun delegacji jednak nie przyjął. Udała się ona do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie złożyła swoje postulaty. B. kombatanci w rezolucji podkreślają, że w czasie spokojnej manifestacji na placu Opery zostali zaatakowani przez gwardję na rozkaz ministra spraw wewnętrznych i prefekta policji, mimo że nie było żadnego wypadku prowokacji. B. kombatanci zapowiadają, że wobec tego może się zdarzyć, że nie potrafią powstrzymać swoich kolegów od wyjścia na ulicę z granatami ręcznemi i przypomnienia sobie wojny. Rezolucja domaga się porozumienia z Senatem dla rozwiązania Izby a po przeprowadzeniu wyborów utworzenia mocnego i złożonego z uczciwych ludzi rządu, który nie dopuści do przelewu krwi.

SZCZEGÓŁY WCZORAJSZYCH ZABURZEŃ

Paryż, 8 lutego (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o wczorajszych zajściach prasa dzisiejsza zwraca uwagę, że podczas zaburzeń na bulwarach krążyły ciężarowe automobile, naładowane kamieniami, gruzami i kawałkami drzewa, które colowo rozsypywano na ulicach, aby dać broń w ręce manifestantom. Porządek został przywrócony około godziny 2 nad ranem. Przez całą noc wszystkie gmachy rządowe, w szczególności Izba deputowanych, pałac prezydenta republiki i ministerstwa spraw wewnętrznych, były strzeżone przez silne oddziały policji i wojska. Rannym udzielano pomocy na ulicy Royal w znanej kawiarni Webera, którą przekształcono na ambulans. Wielu rannych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Miejsca, na których odbyły się zaburzenia wczorajsze i przedwczorajsze, przedstawiają ponury widok. Na jezdniach uprzątą się obecnie wiele potłuczonego szkła, połamanych drzew i gałęzi, oraz żelastwa. Wywrócone latarnie, rozbite szyby w oknach wystawowych robią przygnębiające wrażenie.

ZAPOWIEDŹ NOWYCH DEMONSTRACYJ

Paryż, 8 lutego (PAT). Dzisiejsza komunistyczna „Humanite" zapowiada nowe demonstracje na placu Republiki na piątek godz. 20.

KTO WEŹMIE UDZIAŁ W STRAJKU GENERALNYM?

Paryż, 8 lutego (PAT). Do zapowiedzianego przez generalną konfederację pracy strajku powszechnego, **który ma się rozpocząć w poniedziałek** 12 lutego, przystąpiły następujące organizacje: Liga praw człowieka, partja socjalistyczna, socjalistyczna partja Francji (neosocjaliści), francuska partja socjalistyczna, partja republikańsko- socjalistyczna, partja jedności proletarjackiej, unja anarchistyczna, federacja robotników i włościan, inwalidów i wdów wojennych, Izba stowarzyszeń robotniczych przemysłu włókienniczego. **Strajk ma trwać 24 godziny** i będzie połączony zarówno w Paryżu jak i w okolicy z manifestacjami.

KTO WEJDZIE DO NOWEGO RZĄDU

Paryż, 8 lutego (PAT). Były prezydent Doumergue odbył konferencję z prezydentem republiki Lebrunem. W ciągu dnia Doumergue przeprowadził rozmowy z osobistościami politycznemi. Gabinet jego składać się ma, jak twierdzą w kołach parlamentarnych, nietylko z **byłych premjerów**, ale również z osobistości z poza Izby, reprezentujących największe stronnictwa polityczne. Według dzienników, w skład gabinetu Doumergue'a mają wejść byli premjerzy: Herriot, Tardieu, Chautemps, Pierre Laval, Albert Sarraut oraz Flandin.

TELEGRAMY

PROFANACJA FLAGI POLSKIEJ PRZEZ NIEMCÓW

Warszawa, 8 lutego (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że w Królewskiej Hucie w dniu 30 stycznia br., gdy odbywało się zebranie „Jugendpartei", dokonano prowokacyjnego zniszczenia chorągwi narodowych polskich. Czynu tego dokonało dwóch Niemców. Zgromadzeni na sali Niemcy fakt ten przyjęli burzliwemi oklaskami. W dniu wczorajszym pod zarzutem zniszczenia chorągwi polskich aresztowano dwóch Niemców Jana Kowala i Henryka Kowalika, obydwóch mieszkańców Królewskiej Huty. Odstawiono ich do dyspozycji władz sądowych.

ROZWIĄZANIE PARTJI HITLEROWSKIEJ W SIEMIANOWICACH

Warszawa, 8 lutego (tel. wł.). Dyrekcja policji w Siemianowicach rozwiązała grupę partji narodowych socjalistów w Siemianowicach. Rozwiązanie tej grupy nastąpiło z powodu jej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

DOLAR

Warszawa, 8 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'47 zł. Bank Polski płacił 5'43 zł.

ROZMAITOŚCI

ŚLUB WICEMIN. BOBKOWSKIEGO Z CÓRKĄ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Wczoraj pod Zakopanem w godzinach porannych odbył się ślub wiceministra Bobkowskiego z córką prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego, p. Heleną Zwisłocką. Uroczystość zaślubin trzymana była w największej tajemnicy, tak, że poza ścisłem gronem zainteresowanych osób, termin ślubu nie był zupełnie znany. Rano wyjechał wiceminister Bobkowski z p. Zwisłocką do Kościelisk, gdzie w tamtejszym kościółku o godzinie 10 odbyła się uroczystość zaślubin. Ślubu udzielił proboszcz z Kościelisk ks. kan. Jan Humpola. Świadkami ślubu byli major Jurgielewicz, adjutant p. prezydenta, oraz dr. Stanisław Makomaski, radca ministerstwa komunikacji. Wiceminister Bobkowski przybył na uroczystość ślubu w granatowym stroju narciarskim, zaś jego małżonka w kostjumie spacerowym. Również towarzyszący jako świadek radca Makomaski był w stroju narciarskim. Po uroczystości zaślubin państwo młodzi wyjechali z Kościelisk, udając się do „Dworku", siedziby p. prezydenta Mościckiego. Przed „Dworkiem" powitał prezydent Mościcki z małżonką przybywającą młodą parę chlebem i solą, goszcząc ich następnie u siebie.

SKAZANIE RABUSIÓW. Przed sądem przysięgłych w Tarnowie odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko Władysławowi Kaliszowi i Leopoldowi Kramarskiemu, oskarżonym o dokonanie w dniu 29 marca ub. r. rabunku pod groźbą rewolwerów 10.035 dolarów Piotrowi i Antoninie Iwańcom, reemigrantom z Ameryki, którzy po 23-letniej nieobecności powrócili do kraju, oraz przeciwko Janowi Iwańcowi, inicjatorowi rabunku i Abrahamowi Lichtowi, który dokonał zmiany ze zrabowanej sumy 120 dolarów. Po przeprowadzonej rozprawie sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Kalisza na 13 lat więzienia, Kramarskiego na 15 lat i Iwańca na 10 lat więzienia. Lichta sąd uwolnił.

KOMITET PRO-PALESTYŃSKI. Wczoraj odbyło się w Warszawie w pałacu ks. Lubomirskiego pod jego przewodnictwem zebranie prezydjum polskiego komitetu propalestyńskiego. Gościem prezydjum był prezydent wszechświatowej organizacji sjonistycznej i Agencji żydowskiej Nachum Sokołow. Prezydjum przyjęło projekt statutu, który będzie przedstawiony do akceptacji członkom komitetu. Postanowiono zorganizować w maju rb. publiczne zebranie dyskusyjne na temat Palestyny i bliskiego wschodu oraz poczynić starania celem zapoczątkowania akcji wydawniczej.

BUCHALTER KWINTY PROWADZIŁ DOM SCHADZEK. W sądzie okręgowym w Warszawie toczył się proces małżonków Pszczółkowskich, oskarżonych o stręczenie do nierządu i prowadzenie w swem mieszkaniu przy ul. Wilczej potajemnego domu schadzek. Pszczółkowski, skuzynowany z Kwintą był przez szereg lat buchalterem w jego banku. Wedle oskarżenia w mieszkaniu Pszczółkowskich spotykały się rozmaite parki, a Pszczółkowska, zachęcona powodzeniem „interesu", postanowiła mieć „towar" na miejscu. W prasie ukazały się ogłoszenia o poszukiwaniu młodej panny do dzieci. Zgłosiły się do Pszczółkowskiej Sabina S. i Stanisława Z., które zostały przez p. Pszczółkowską wciągnięte do rozpusty. — Mąż Pszczółkowskiej nie mieszkał z nią razem, lecz czerpał zyski z nierządu, któremu oddawała się sama Pszczółkowska i jej pensjonarki. Oskarżeni wypierają się winy, twierdząc, że oskarżenie jest podyktowane zemstą za żądanie zwrotu pożyczonych im pieniędzy. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący Pszczółkowską na 1 rok więzienia i 500 złotych grzywny. Pszczółkowski został uniewinniony.

SPRAWCA ZAMACHU NA CENTNERSZWEROWĄ USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO. Ponieśliśmy o napadzie w dniu 27 stycznia r. b. w klatce schodowej domu Nalewki 23—25 w Warszawie na powracającą z kantoru wymiany właścicielkę, wdowę po zamordowanym bankierze Centnerszwerze. Przypuszczano, iż sprawcą zbrodniczego zamachu na Centnerszwerową jest znany rzezimieszek Jan Grzeszczyk, który w r. 1927 dokonał napadu na córkę ofiary, Stefanję C. Grzeszczyk został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia i niedawno opuścił więzienie. Pałał zemstą do rodziny Centnerszwerów i planował zamach. Śledztwo przeciw Grzeszczykowi, który ukrywał się, potwierdziło przypuszczenia co do udziału jego w napadzie na p. Centnerszwerową. Ustalono, iż zbrodniarz od chwili zamachu upijał się, szukając w alkoholu zapomnienia. Grzeszczyka aresztowano. W kryjówce jego znaleziono zrabowaną torebkę, stanowiącą własność napadniętej. Konfrontacja i rozpoznanie bandyty przez świadków położyły kres jego wykrętom. Grzeszczyka odstawiono do więzienia. Tam usiłował targnąć się na swoje życie. W czasie spożywania kolacji zgiął łyżkę metalową i większą jej część połknął. Jeki z celi zwabiły dozorcę więziennego, niedoszłego desperata odwieziono do szpitala. Z przeszłości Grzeszczyka wiadomo, iż był on za napady rabunkowe i kradzieże z włamaniem karany 8 razy.

NIEZNANE DZIEŁO DICKENSA. Jedna z londyńskich firm wydawniczych nabyła manuskrypt niewydanego dotychczas dzieła Dickensa „Żywot Jezusa". Manuskrypt ten pozostawił autor w spadku dzieciom swoim z wyraźnym zakazem opublikowania go. Po śmierci najmłodszego syna Dickensa manuskrypt ten przeszedł w posiadanie dalszej rodziny, która, nie czując się związana wolą wielkiego pisarza, sprzedała go za 40 tysięcy funtów. „Żywot Jezusa", napisany przed 80 laty, zawiera 14.000 słów. Za każde słowo zapłacono więc 57 szylingów. Jest to na rynku londyńskim cena rekordowa, dotychczas nieuzyskana przez żadnego z autorów. Jak wiadomo, Lloyd George, którego artykuły polityczne są najlepiej płatne, otrzymywał za jedno słowo 10 szylingów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Akademja żałobna

KU CZCI ŚP. TOW. SZCZEPANA FLESZARA sekretarza Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej, odbędzie się staraniem tegoż Związku w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II piętro) w niedzielę 11 lutego o godzinie 10 przedpołudniem.

Wybór prezydjum m. Krakowa zatwierdzony

Jak się dowiadujemy, podobno już został zatwierdzony wybór prezydenta i wiceprezydentów m. Krakowa. Zachodziły wprawdzie pewne wątpliwości i wahano się, gdyż **radni miejscy bez ślubowania przystąpili do wyboru prezydenta, wiceprezydentów i ławników. Ponieważ prezydjum miasta składa się „ze swoich“ więc zadecydowano, że niema powodu wybierać po raz drugi tych samych kandydatów, a sprawę ślubowania radnych załatwi się na pierwszem posiedzeniu Rady m. Krakowa przed zaprzysiężeniem** p. Kaplickiego. W tych dniach ma nadejść z województwa pismo, zawiadamiające o zatwierdzeniu wyboru prezydjum i posiedzenie Rady ma się odbyć w połowie przyszłego tygodnia.

Jak wiadomo, szereg radnych zostało wybranych ławnikami, na ich miejsce wejdą ich zastępcy jako radni. Prócz tego w miejsce całego składu prezydjum wejdą w ich miejsce nowi radni. Między innymi wejdą do Rady miejskiej trzy kobiety.

—ooo—

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 11 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniałe arcydzieło produkcji amerykańskiej p. t.:

„WSCHÓD SŁOŃCA“

piękny dramat w 12 aktach reżyserji F. M. Murnna. W rolach głównych urocza Janet Gayne ze swoim partnerem George O'Brien. Niezrównany ten film posiada tyle realizmu i artyzmu, że trudno dobrać słowa, któreby wyraziły potęgę tego genjalnego arcydzieła, w którem zarówno reżyserja, gra artystów, jak i cudowne zdjęcia stoją ponad krytyką.

Ponadto wspaniała komedja oraz tygodnik Foxa. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

PRZY BLADEJ, SZARAWO-ŻÓŁTEJ CERZE, przygasłych oczach, złem samopoczuciu, zmniejszonej chęci do pracy, ogólnem przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku mózgowym i chorobliwem podnieceniu zaleca się pić przez kilka dni zrana naczczo szklankę wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalec. przez lekarzy.

—ooo—

JAKBY PRZEDWIOŚNIE. Dziwnie się jakoś plecie z naszą aurą. Mały mrozik, mgły, a nawet drobne opady, no i wielkie błoto na ulicach stołecznego Krakowa. Zdawało się, że przyjdzie większy mróz, bo i Wisła stanęła na kilka dni, pokrywając się powłoką lodową. Wczoraj jednak coś się zmieniło. Rano po mgle wypogodziło się i czuć było w powietrzu przebłyski przedwiośnia. Popołudniu zerwał się porządny wicherek, zrywając przechodniom kapelusze z głów i pakując je do naszego błotka. Niebo zasnuło się ołowianemi chmurami, wróżącemi słotę. Wskutek nagłej odwilży Wisła zrzuciła z siebie okowy lodowe i płynęła już wczoraj mętną falą na całej przestrzeni pod Krakowem. Wiatr, jaki panował wczoraj, „poszedł na rękę“ zakładowi czyszczenia miasta, gdyż osuszył jezdnie ulic Krakowa, tak, że wieczór można było spokojnie iść chodnikami, bez obawy obryzgania ubrań błotem przez pędzące taksówki i auta prywatne.

POGRZEB ŚP. WILHELMA FENZA odbył się wczoraj popołudniu na cmentarzu rakowickim. Oprócz rodziny wzięły udział w obrzędzie straż pożarna miejska i ochotnicza, której nieboszczyk był komendantem, Towarzystwo strzeleckie z insygniami i p. drem Schneidrem na czele, wicepr. dr. Klimecki imieniem prezydjum miasta, oraz mnóstwo przyjaciół i znajomych zmarłego i tłumy publiczności. Trumna została złożona w grobowcu rodzinnym.

TESTAMENT ŚP. FRANCISZKA MACHARSKIEGO. Przed kilkunastu dniami zmarł w Krakowie śp. Franciszek Macharski, właściciel firmy Antoni Hawełka. Przed kilku dniami w sądzie grodzkim w wydziale cywilnym przy ul. św. Jana złożony został testament zmarłego, spisany w dniu 19 czerwca 1933 r. w obecności notarjusza dr. Steina i dwóch świadków, a to Marjana Pawlika i Marjana Dąbrowskiego, pomocników handlowych. Według tego testamentu zmarły uniwersalnym spadkobiercą całego po sobie pozostałego majątku ustanowił swego bratanka dra Leopolda Macharskiego i na niego też złożył obowiązek wypłacenia następującym legatów, następującym osobom: Karolinie z Błażowskich Macharskiej — 6.000 zł., Władysławie z Macharskich Erbenowej — 5.000 zł., Leopoldynie Haydukiewiczowej — 6.000 zł., Jadwidze z Macharskich Leszczyckiej — 6.000 zł., Marji Wydro — 4.000 zł., Marji Henrykowej Macharskiej — 4.000 zł., Stefanji Foks w Nowym Sączu — 3.000 zł., b. pracownikowi firmy Juljuszowi Błażowskiemu, który tam był zajęty przez lat 40 — 3.000 zł. Następnie zmarły zlecił ostatnią swą wolę wypłacenia najdalej do lat pięciu legatów następującym instytucjom: Stowarzyszeniu młodzieży handlowej — 3.000 zł., krakowskiej Kongregacji kupieckiej — 3.000 zł., Towarzystwu dobroczynności 3.000 zł., Tow ratunkowemu — 3.000 zł., ubogim m. Krakowa do rąk magistratu — 5.000 zł., zaś ubogim miasteczka Limanowej 3.000 zł. Nadto polecił zmarły swemu uniwersalnemu dziedzicowi, by złożył w kościele parafjalnym Najśw. Marji Panny odpowiednią sumę na koszta nabożeństw odprawianych za spokój duszy zmarłego i członków jego familji. Ostatnia wola zmarłego nic nie wspomina o cennych zbiorach dzieł sztuki, jakich zmarły był posiadaczem.

„HOJNY DAR“ MAGISTRATU DLA BEZROBOTNYCH ZATRUDNIONYCH W ZAKŁADACH WODOCIĄGU. Przy pracach w wodociągach miejskich w Krakowie zatrudnieni są obecnie również bezrobotni, zaangażowani przez gminę do robót ziemnych. Są to przeważnie ludzie tak biedni, że nie mają co wdziać na siebie, nie mówiąc już o koszulach, których wcale nie wdziewają na siebie, gdyż ich nie posiadają. W strasznym stanie okryci łachmanami pracują ciężko. Onegdaj magistrat „zlitował się“ nad nimi i przydzielił im odzież. Zdawało się, że biedacy otrzymają znośne jakieś ubrania. Zawiedli się. Otrzymali oni bowiem stare, potargane, zanieczyszczone ubrania płócienne, nieraz gorsze od tych, jakie posiadają. Ubrania te niewiadomo skąd „zdobyte“ przez magistrat, są rozsadnikami rozmaitych chorób. W czasie, gdy władze sanitarne miasta urządzają komisje lotne po barakach dla bezdomnych i mieszkaniach robotników, aby zapobiec rozwleczeniu chorób zakaźnych, a szczególnie tyfusu plamistego, inne czynniki miejskie obdarzają robotników staremi łachmanami, przesiąkniętemi rozmaitego rodzaju bakcylami. Spodziewamy się, że wydział zdrowia magistratu krakowskiego zbada te „cenne“ dary, ofiarowane bezrobotnym, a prezydjum miasta zarządzi wymienienie zakażonych łachmanów na znośne ubrania.

NIEZWYKŁA ODWAGA! O wydarzeniu, które miało miejsce w warszawskim ogrodzie zoologicznym donosi, na podstawie opowiadania naocznego świadka, nasz współpracownik. Przed klatką, w której się niespokojnie poruszał znany ze złośliwości tygrys bengalski, stała jakaś para, oglądając z zaciekawieniem zadrukowaną kartkę. Nagły podmuch wiatru wyrwał mężczyźnie papier z ręki i rzucił go do klatki tygrysa, tuż obok przednich łap zdenerwowanego zwierzęcia. Ku przerażeniu widzów właściciel kartki bez chwili namysłu wsadził rękę między kraty — i zanim zdumione zwierzę zdążyło się zorjentować — wyjął papier z klatki.

— Jakże można być tak lekkomyślnym! — strofował blady z wrażenia starszy pan. — Przecież tygrys mógł panu rozszarpać rękę! Zupełnie niepotrzebna brawura!

— Byłby pan innego zdania — odpowiedział strofowany, — wiedząc, że ta kartka — to los z kolektury J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154. Dla losu kupionego w najszczęśliwszej kolekturze — warto chyba trochę zaryzykować!

ŻYWA POCHODNIA W PIWNICY. Wczoraj po godz. 1 popołudniu mieszkańcy domu pod Nr. 20 przy ulicy Berka Joselowicza zauważyli dym wydobywający się przez okienko z piwnicy pod schodami. Równocześnie słychać było głośne jęki kobiety. Natychmiast wezwano straż pożarną. Po otwarciu drzwi od piwnicy strażakom przedstawił się straszny widok. Na węglach leżała kobieta, na której paliła się suknia. Kobietę wyniesiono na schody i ugaszono na niej ogień. Przybyły na miejsce strasznego wypadku lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził poparzenie na całem ciele i w beznadziejnym stanie przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Jak się okazało, jest to 50-letnia Anna Friedman, umysłowo chora. Oblała się ona naftą i podpaliła się. Na miejscu okropnego wypadku gromadziły się tłumy publiczności.

POŻAR CHODNIKÓW W POKOJU. Wczoraj nad ranem w mieszkaniu p. Bodera przy ulicy Stradom 16 zapaliły się sukienne chodniki od pozostawionego w kuble z ogniem popiołu. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda znaczna.

SZAJKA WYROSTKÓW ŁAPIE PSY I SPRZEDAJE Z NICH SKÓRĘ. W Krakowie rozwija się nowa gałąź „przemysłu“. Mianowicie od pewnego czasu giną psy, a na Kleparzu, gdzie handlują skórkami futerkowemi, coraz więcej pokazuje się skórek psich. Onegdaj znaleziono w worku na plantach Dietla zabitego wilczura odartego ze skóry. Dochodzenia ustaliły, że wilczur był własnością jednego ze znanych obywateli krakowskich. Pies zginął, został zabity przez opryszków, a skórkę jego sprzedali za 3 zł. na Rynku krakowskim. Jak stwierdzono, w mieście grasuje szajka złożona z wyrostków, która wyłapuje psy, zabija je, a następnie futerka ściąga i sprzedaje.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem poraz dziesiąty niezwykle interesująca i zabawna komedja A. Słonimskiego „Rodzina“.

GOŚCINA ANTONIEGO FERTNERA W TEATRZE MIEJSKIM. Jutro w sobotę rozpoczyna krótki okres gościnnych występów znakomity artysta scen warszawskich Antoni Fertner w komedji I. Mirande'a pod tytułem „Panna z dyplomacji“. Końcowe próby z udziałem naszego gościa odbywają się pod kierunkiem reżysera W. Nowakowskiego. Rolę tytułową odegra p. Szyjkowska.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I KRAKOWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA POLSKICH INŻYNIERÓW GÓRNICZYCH I HUTNICZYCH dziś w piątek o godzinie 19 w Towarzystwie technicznem (ul. Straszewskiego 28, II piętro) dr. M. Jeżewski, prof. Akademji górniczej wygłosi odczyt na temat „Współczesne poglądy na budowę atomów“. Goście mile widziani.

W IZBIE ADWOKACKIEJ (ul. Basztowa 8) we wtorek 13 bm. o godzinie 18'30 wygłosi adw. dr. Zygmunt Fenichel odczyt na temat „Obowiązki i prawa adwokata w świetle nowego kodeksu zobowiązań“.

—ooo—

KARNAWAŁ

REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dorocznym zwyczajem odbędzie się w sobotę dnia 10 bm. w salach Starego Teatru pod hasłem „Pieniądz to nie wszystko“ tradycyjna reduta artystów teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie. Zabawa ta z pewnością będzie clou sezonu karnawałowego, ku czemu przyczyni się świetna organizacja reduty, która obmyśliła szereg niespodzianek, między innemi nagrody na konkursach dla królowej karnawału, najdowcipniejszego kostjumu i najefektowniej wykonanego tańca. Liczne premje, zaofiarowane przez znane firmy krakowskie, będą szczegółowo podane do wiadomości. Berło wodzireja zostało powierzone znakomitemu profesorowi tańców Alfredowi Walden-Hankusowi. W liczbie wielu niespodzianek zajmuje pierwsze miejsce Muzeum międzynarodowe z zebraną wielką ilością cennych eksponatów, kabaret artystyczno-literacki „Hulaj dusza bez... fondusza“ i cały szereg innych atrakcyj. Niezależnie od wymienionych w zaproszeniach strojów balowych i kostjumów na reducie artystów mile widziane będą stroje wizytowe. Przedsprzedaż biletów dzisiaj w piątek i jutro w sobotę między godziną 4 a 8 w kasie redutowej teatru im. J. Słowackiego, oraz w kasie Starego Teatru od godziny 9 rano do 7 wieczorem.

WIELKI DANCING KARNAWAŁOWY W SALACH KAWIARNI „FENIKS“. Dnia 10 bm., tj. w ostatnią sobotę karnawałową o godzinie 9 wieczorem odbędzie się dancing w kawiarni „Feniks“. Program urozmaici wyborowa orkiestra jazzowa, tańce solowe, oraz występ koloraturowej śpiewaczki warszawskiej P. Loli Junkier, która zadeklarowała bezinteresownie wieczór śpiewu na cel budowy Muzeum Narodowego. P. L. Junkier odśpiewa szereg pieśni Chopina, Schubert i innych. Wstęp 1 złoty. Liczne miłe niespodzianki.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA urządza jak corocznie tradycyjnego całą noc tańcującego śledzia. Doborowa orkiestra, szereg niespodzianek i wesołe towarzystwo sprawią, iż tylko na Śledziówce będzie się można dobrze zabawić. A więc spotykamy się we wtorek o godzinie 9 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

SPORT

KS GRZEGÓRZECKI—WISŁA. Zawody piłki nożnej odbędą się w niedzielę 11 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem na boisku Wisły.

O RACJONALNĄ PORADNIĘ SPORTOWO-LEKARSKĄ W KRAKOWIE. Jeszcze w roku 1928 z inicjatywy RKS Legja powstała w Krakowie poradnia sportowo-lekarska z prof. dr. Ciechanowskim na czele. Niestety z przyczyn od założycieli niezależnych musiała ona zwinąć swoje agendy. Obecnie Legja postanowiła wznowić starania o reaktywowanie dawnej poradni. W tym celu upoważnił swego wiceprezesa dra Henryka Biernackiego do poczynienia odpowiednich kroków. W najbliższym czasie podamy bliższe szczegóły. W każdym razie inicjatywę Legji należy przywitać z uznaniem i życzyć jej powodzenia.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZAJŚCIA W ŁAPANOWIE PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie apelacyjna rozprawa **o znane zajścia w Łapanowie** w dniu 5 czerwca 1932 r.

Dla orjentacji pokrótce przypominamy tło zajść. Oto z końcem maja 1932 r. utworzył się w pow. bocheńskim komitet organizacyjny, mający na celu przygotowanie wiecu ludności włościańskiej na dzień 5 czerwca w Łapanowie. Starosta powiatowy z Bochni odmówił wydania na taki wiec zezwolenia i zakomunikował swą decyzję ustnie i pisemnie przewodniczącemu komitetu organizacyjnego Bartłomiejowi Twarogowi.

Mimo ogłoszenia zakazu 5 czerwca poczęły napływać do Łapanowa tłumy ludności wiejskiej, tak ze wsi bezpośrednio bliskich, jak też i z dalszych.

Oddziały policji wedle otrzymanej instrukcji usiłowały powstrzymać napływ ludzi do Łapanowa od strony Trzciany i Grabia. Wtedy doszło do starcia tłumu z policją, w następstwie czego **kilku chłopów zostało zabitych a szereg odniosło rany.**

Epilogiem tego zajścia był 14-dniowy proces przeciwko 16-tu włościanom, między którymi znajdowały się również i kobiety, który się odbył w październiku ub. roku. Wyrokiem sądu zostali skazani: Franciszek Stochel na karę 15 miesięcy, Feliks Smoter na rok, Antoni Dziubek na rok, Franciszek Zacharjasz na 7 miesięcy, Marja Hejmo na 6 miesięcy, Stefanja Satołowa na 6 miesięcy, Anna Babral na 10 miesięcy, Jakób Hejmo na 6 miesięcy, Franciszek Ryba na rok i Andrzej Kubowicz na 7 miesięcy więzienia. Ponadto w stosunku do wszystkich skazanych orzeczono utratę praw obywatelskich, na przeciąg lat 5-ciu. Resztę, to znaczy 6-ciu oskarżonych uniewinniono.

Referentem sprawy łapanowskiej w sądzie apelacyjnym jest s. s. dr. Cieślewski, zarazem jeden z wotantów, przewodniczy Trybunałowi apelacyjnemu wicepr. sądu apelacyjnego dr. Potempa, drugim wotantem jest wicepr. dr. Podobiński, oskarża prok. apel. dr. Müller, bronią dr. Wahrenhaupt i dr. Wusatowski.

Po odczytaniu aktów sprawy przez sędziego referenta, obrona zgłosiła cały szereg wniosków.

Wnioski dotyczą przedewszystkiem przesłuchania nowych świadków odwodowych.

Po dłuższej naradzie w godzinach popołudniowych trybunał przychylił się do wniosków obrony i celem przesłuchania nowych świadków odroczył rozprawę, naznaczając jej dalszy ciąg na 19 bm. na godz. 9 rano.

SENSACYJNY ZWROT W PROCESIE O SZPIEGOSTWO W KRAKOWIE

Jak wiadomo od 8 stycznia br. toczy się w krakowskim sądzie przysięgłych rozprawa o komunizm i szpiegostwo. Rozprawa jest tajna. — Wczoraj na tej rozprawie zaszedł sensacyjny zwrot. Oto prokurator cofnął oskarżenie przeciw Chasklowi Sandbankowi i Michałowi Mirkowi, a co do osk. Dajczera zawnioskował wyłączenie jego sprawy i przekazanie jej do śledztwa sądowi w Sosnowcu. Wskutek tego oświadczenia prokuratora, sąd na jawnej rozprawie ogłosił wyrok uniewinniający względnie zastanawiający sprawę co do osk. Sandbanka i osk. Mirka. Obu natychmiast wypuszczono z aresztu po 20-miesięcznem więzieniu śledczem. Sandbanka i Dajczera bronił ad. dr. Schuldenfrei, zaś Mirka adw. dr. Arnold.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciw reszcie oskarżonych. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek 12 bm.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Rodzina".
Sobota: „Panna z dyplomacji" (premjera).
Niedziela popołudniu: „Prawie noc poślubna"; wieczorem: „Panna z dyplomacji".

KINOTEATRY

Adria: „Hrabia Zarow".
Apollo: „Piękny jest świat" (M. Chevalier).
Atlantic: „Jenny Gerhardt".
Bagatela: „Zabawka" (Pogorzelska i Bodo).
Dom żołnierza: „On i jego siostra".
Promień: „Dobroczyńca ludzkości" i „Dziwne przygody Flipa i Flapa".
Słonko: „W każdym porcie dziewczyna".
Świt: „Przybłęda" (film polski).
Sztuka: „Nie będziesz kurtyzaną".
Uciecha: „Papryka".
Wanda. „Parada rezerwistów" (Dymsza, Walten).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 9 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert mandolinistów z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Gramofon. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt: „Legenda o Białym Domu w Zakopanem" wygłosi dyr. Tadeusz Malicki. 18.20: Koncert muzyki ludowej z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. — 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Odczyt z Warszawy: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muuzyka taneczna 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 10 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni z Warszawy. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Na czasie. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Koncert z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?" — dra Reguły. 19.20: Przemówienie kontradmirała Świrskiego. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Odczyt z Warszawy: „Myśli wybrane". 20.02: Przemówienie generała Dreszera. 20.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 21.00: Opera z Medjolanu z teatru La Scala: „Gioconda" Ponchiellego. W przerwach: Skrzynka techniczna i wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POWIATOWY KOMITET PPS W NOWYM SĄCZU uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych celem przeglądu w sekretarjacie PPS w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5, II piętro) w czasie od 16 do 28 lutego.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń . .	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partii politycznej	2.50
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . .	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Sady pracy	2.40
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości	3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.